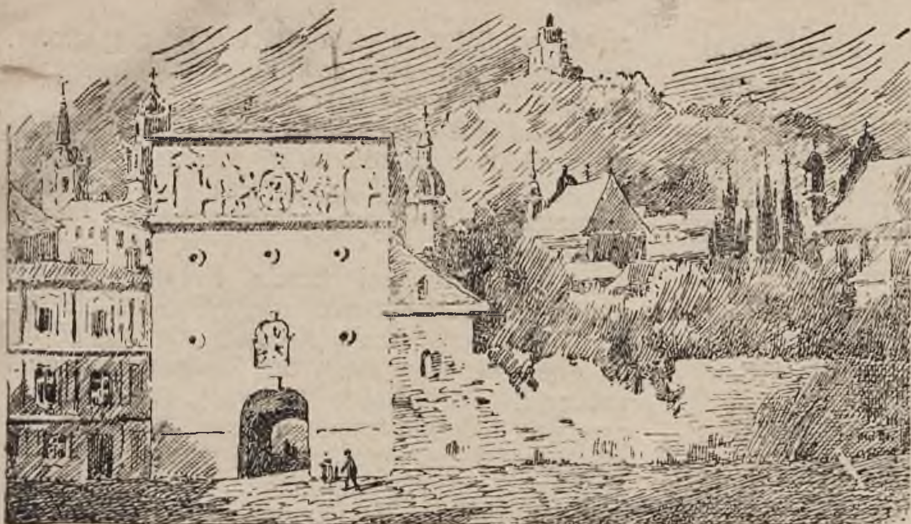
16-go stycznia 1927 r. Cena numeru 10 groszy.



Nr. 3.
Pismo tygodniowe dla miast i wsi.
CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr., rocznie 5 zł
CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/0) za tekstem 10 groszy.
ADRES: Wilno, Dominikańska 4.
Redakcja czynna poniedziałki, środy, czwartki i soboty od 2 do 3, a we wtorki i piątki od g. 1 do 3.
ROK VII.

GŁOS WILEŃSKI

Chmury od Zachodu.

Zajęte wewnętrznymi kłopotami, społeczeństwo polskie może zbyt mało zwraca uwagi na to, co się dzieje u zachodniego naszego sąsiada, u Niemców. Od czasu do czasu w gazetach zjawiają się głosy, ostrzegające przed niebezpiecznymi knowaniami niemieckimi. I my w „Głosie Wileńskim" pisaliśmy nieraz o tych knowaniach.

Zaraz po wojnie i po zawarciu traktatu Wersalskiego Niemcy rozpoczęły starania, ażeby traktat ten podważyć. To odszkodowania za wojnę były im zbyt duże, to kontrola nad rozbrojeniem Niemiec niepotrzebna, to okupacja czyli zajęcie (przez Francuzów) obszarów nadreńskich uciążliwe i obrażające, to wreszcie granice z Polską niesprawiedliwe. A jednocześnie Niemcy rozwinęły wytężoną działalność, by siłę gospodarczą swego kraju doprowadzić do dawnej potęgi oraz by, pomimo kontroli zwycięzców, potajemnie uzbroić ludność i zrobić ją zdolną znowu do orężnej walki. We wszystkich tych dążeniach Niemcy osiągnęły niezwykłe wyniki.

Dzięki zręcznej dyplomacji, podważyły one bardzo dotkliwie traktat Wersalski, niemal zupełnie pozbyły się kontroli sojuszników nad swem uzbrojeniem, weszły do Rady Ligi Narodów, odbudowały swój przemysł i przygotowały się do walki orężnej.

Niemcy potajemnie potworzyły olbrzymie arsenały zbrojne w Prusach Wschodnich, zaopatrzyły swoje twierdze graniczne z Polską w wielkie ilości materjałów i dziesiątki armat. Parę miljonów ludzi wyćwiczono w różnych związkach bojowych. Gotowe są do walki i już prawie jawnie żądają oddania im naszego Pomorza i odcięcia nas od Bałtyku.

I rząd nasz i społeczeństwo zbyt mało zwracają na to groźne niebezpieczeństwo uwagi. Od naszych sprzymierzeńców zachodnich, z Francji, płyną głosy ostrzegawcze. Nasi przyjaciele zagraniczni biją na trwogę i wołają do nas, byśmy byli czujni i nie liczyli na niczyją pomoc, tylko na siebie samych. Teraz, gdy już przygotowania zbrojne zostały zakończone, gdy Niemcy w polityce zewnętrznej stanęli znowu mocną stopą — rozpoczną niewątpliwie polityczny atak na Polskę. Już się to zaczęło w ich gazetach. Już się przygotowuje opinję publiczną niemiecką i zagraniczną do konieczności zabrania Polsce Pomorza, już się nawet słyszy pogróżki.

Chmury nad Polską od zachodu

zgęszczają się coraz bardziej i nakazują nam wielką czujność. Są one dla nas wyraźnym znakiem, że Niemcy powojenne niczem się nie różnią od dawnych butnych zaborców i ciemiężców i że nie wyrzekły się myśli odwetowych. Chcą widocznie znowu rozpalić pożar wielkiej wojny i we krwi utopić Europę.

Jakie miałem urodzaje przy szachownicy, a jakie mam teraz po scaleniu.

„Gazeta Gospodarska" zamieszcza pod powyższym tytułem bardzo ciekawy artykuł, który pozwalamy sobie przedrukować. Przypominamy jednocześnie naszym czytelnikom, że 1 ha równa się mniej więcej naszej dziesięcinie, a centnar metryczny równa się 6 pudom.

Miałem dawniej 10 ha, ziemi ornej w ośmnastu kawałkach, z których każdy ciągnął się sznurem na przeszło kilometr długo, a na dwa metry szeroko. Byłem poprostu niewolnikiem na swej ziemi. Musiałem siać to, co cała wieś siała, bez jakiegokolwiek wyboru. W trzypolówce gromadnej trzecie pole zostawia się na ugór; jeśli więc chcesz człowiecze podsiać coś zielonki, czy roślin pastewnych, to gromada z całej wsi wszystko ci wypasie i wydepcze. Przekleństwom przytem i złorzeczeniom nigdy niema końca. Na łące dzieje się to samo i wskutek tego zbiera się nie siano, ale poprzygryzane resztki. Ostatecznie więc, dobytek zarówno w lecie jak i w zimie nie ma co jeść. Siano trzeba było zawsze dokupywać, a o koniczynie — czy okopowiźnie dla bydląt nawet mowy nie było. I nietylko w paszy, lecz i w zbożach ustawiczne szkody i nocne wypasy ciągle się powtarzały.

Z 10 hektarów przy szachownicy miałem następujące zbiory: żyta 18 centn. metr., pszenicy 5, owsa 15, jęczmienia 5, grochu 5, ziemniaków 80, siana 6 wozów, koniczyny — nic! Przy takich plonach życie było nędzne — bez nadziei dorobku; narzekało się bez ustanku na biedę, ale to nic nie pomagało.

Obecnie po scaleniu mam taksamo 10 hektarów gruntu, urodzaje jednak o wiele wiekssze. A przytem jestem gospodarzem samodzielnym, bo nie zależnym od ogółu, sieję więc to, co mi się spodoba i co uważam za korzystniejsze.

Plony obecnie mam następujące: żyto 40 cntn. metr., pszenicy 15, owsa 25, jęczmienia 10, grochu 8, peluszki 10, okopowych 250 centn. metr. Siana dobrego miewam po 6 wozów rocznie, koniczyny 14 wozów a po koniczynie zasiewam pszenicę i całe pole od skiby do skiby mam pod zasiewami. To też paszy dla dobytku mi nie brak, a nawet koniczyny trochę sprzedaję; zboża mam dostatek.

Dodać muszę, że ziemię pod względem uprawy i wynawożenia dostałem nierówną, przeważnie mocno zapuszczoną, potrochu więc w ciągu 4 lat odrabiałem dawne niedokładności, co się odbijało na urodzajach. W przyszłości, gdy rolę doprowadzę do kultury, spodziewam się, że będę miał plony jeszcze lepsze,

Mam już teraz niezły dobrobyt i na biedę nie narzekam; na podatki mi starcza i na nakłady, bo i na nawozy pomocnicze i na narzędzia ulepszone, o czem przy szachownicy nie można było marzyć.

A więc kochani Bracia Rolnicy! Miejcie wzgląd na dobrobyt swój własny! Scalajcie swe grunta jak najprędzej! Kosztów się nie bójcie, bo one wraz wam się wrócą w powiększonym urodzaju! Posłuchajcie mej rady, na własnem przeżyciu i doświadczeniu opartej. A gdy wszystkie nasze szachownice zostaną zniesione, to — da Bóg! — ustaną dzisiejsze kłótnie i biedy obecnie prawie nieuniknione z czego obraza boska — a i ciężka krzywda dla naszej kieszeni.

Władysław Liszewski.

Co słychać na świecie.

FRANCJA.

Zrozumienie niebezpieczeństwa niemieckiego nastąpiło wreszcie we Francji. Gazety francuskie poświęcają liczne artykuły sprawie fortec niemieckich na wschodnich granicach Niemiec, o których piszemy we wstępnym artykule dzisiejszego numeru.

Zwrócono wreszcie baczniejszą uwagę na stałe wykręcanie się się Niemiec od wypełniania przyjętych na się zobowiązań.

Rośnie też niezadowolenie z polityki ministra spraw zagranicznych p. Briand'a (czytaj Brian), który zbyt był zawsze ustępliwym wobec Niemców.

Jak wiadomo p. Briand jest przedstawicielem socjalistów w koalicyjnym (czyli wspólnym, złożonym z przedstawicieli wszystkich partyj) rządzie p. Poincare (czytaj Puenkare).

Gazety, szczególniej stronnictw narodowych, coraz głośniej domagają się ustąpienia p. Briand'a, który swoją nierozważną polityką tylko naraża Francję i jej sojuszniczkę Polske na niebezpieczeństwo ponownego napadu ze strony wzmocnionych i uzbrojonych do zębów Niemiec.

WŁOCHY.

Prawo przeciwko kawalerom, wprowadzenie którego we Włoszech zapowiadał w swem przemówieniu Mussolini polega na tem, że wszyscy kawalerowie od 25 do 65 roku życia mają płacić bardzo wysoki podatek na wsparcie dla ubogich sierot i wdów.

GRECJA.

Smutny koniec greckiego „dyktatora". Dekretem prezydenta Grecji b. „dyktator" grecki gen. Pangalos, który za pomocą spisku i buntu w wojsku dokonał w swoim czasie przewrotu i obalił prawowity rząd, — został obecnie zdegradowany i wykreślony z listy wojskowych i siedzi w dalszym ciągu w więzieniu.

Warto, żeby o tem pamiętano w Polsce... Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy.

NIEMCY.

Przesilenie rządowe jeszcze nie zostało załatwione i nowy rząd nie zamianowany. Wprawdzie prezydent Hindenburg powierzył tworzenie nowego rządu p. Curtius'owi (czytaj Kurtjus) ale narazie nie widać końca przesilenia i utworzenia nowego rządu nie można się spodziewać wcześniej niż w przyszłym tygodniu.

Bezrobocie w Niemczech nie przestaje wzrastać. W ubiegłym miesiącu liczba bezrobotnych znów powiększyła się o przeszło 200 tysięcy tak, że obecnie ilość pozostałych bez pracy robotników niemieckich przekroczyła cyfrę 3 miljonów osób.

Tem brakiem p acy tłomaczy się też tak gwałtowne wyrzucanie z Niemiec robotników polskich, którzy w swoim czasie wyjechali tam na zarobki.

LITWA.

Rozstrzelanie przywódców komunistów litewskich nastąpiło na nowy rok na mocy wyroku sądu wojskowego w Kownie. Rozstrzelani zostali Karol Pożeło, Grejferberg, Gederis i Czarny. Pozatem władze litewskie aresztowały i oddały pod sąd wielu innych działaczy komunistycznych rozbijając w ten sposób w zarodku organizację komunistyczną na Litwie.

Tym poczynaniom rządu litewskiego można byłoby przyklasnąć gdyby jednocześnie wraz z istotnymi komunistami nie więziono osób niewinnych, które miały nieszczęście narazić się komuś z obecnych wielkorządców litewskich.

Ze swej strony komuniści organizują przeciwdziałanie i mszczą się przez urządzanie napadów na urzędników i wojskowych.

Również ich przyjaciele w Rosji sowieckiej nie drzemią, robiąc hałas na cały świat i organizując jednocześnie zastępy nowych agitatorów komunistycznych, by wykorzystując nędzę i biedę, panującą na Litwie, pchnąć ciemne masy robotnicze do rewolucji bolszewickiej.

AMERYKA.

Wojna domowa w Ameryce Środkowej zaczyna zataczać coraz szersze kręgi i grozi wywołaniem zbrojnego zatargu pomiędzy Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej a Meksykiem. Jak wiadomo, Ameryką Środkową nazywamy wązki pas ziemi (długości około 3½ tysięcy kilometrów, a szeroki od 45 do 1050 kilometrów) łączący Amerykę Północną z Ameryką Południową. Północna część tego pasa wraz z półwyspem Jukatanem należy do Meksyku, a dalej na południe znajduje się 6 niewielkich państewek: Gwatemala, Honduras, Salwador, Nikaragua, Kostaryka i Panama, która graniczy z Kolumbją położoną już w Ameryce Południowej.

W Panamie znajduje się słynny kanał (przekop) łączący ocean Atlantycki z oceanem Spokojnym, co pozwala statkom przebywać z jednego oceanu na drugi w przeciągu kilku godzin, a nie tak jak dawniej, gdy trzeba było opływać dookoła całej Ameryki Południowej, na co tracono kilkanaście dni.

Aczkolwiek kanał Panamski położony jest w niepodległem państwie Panama, to jednak stanowi on własność Stanów Zjednoczonych. Ponieważ ruch statków na tym kanale jest b. duży, postanowił rząd Stanów Zjednoczonych przekopać jeszcze jeden kanał ale już nie przez ziemie Panamy, lecz Nikaraguy. Rząd nikaraguański już przed 10 laty dał swoją zgodę na to, a obecny prezydent Diaz w dalszym ciągu gotów jest obietnicę rządu dotrzymać.

Tymczasem w grudniu 1926 r. wybuchło przeciwko obecnemu rządowi i prezydentowi Diazowi powstanie pod wodzą kierownika partyj lewicowych doktora Sagazy.

Wojna domowa w Nikaragui nie jest naogół niebezpieczna, bo cała ta rzeczpospolita ma mniej mieszkańców niż sama Warszawa, a cokolwiek więcej niż Łódź, mianowicie 600 tysięcy. Jest to kraina przeważnie górzysta, bardzo rzadko zaludniona, tylko nad morzem Karaibskiem rozciąga się obszerna dolina zwana wybrzeżem Moskitów. Największe miasto Leon ma 60 tysięcy mieszkańców, a całe wojsko tej krainy liczy zaledwie 4 tysiące żołnierzy, stojących załogą w oddalonych od siebie miastach. Nic więc dziwnego, że silne kupy powstańców, zebrane przez doktora Sagazę, natarłszy mocno na nieliczne oddziały wojska rządowego, rozbiły je i zmusiły do odwrotu. Również prezydent Djaz musiał uciec ze stolicy. Największa bitwa była w czasie świąt Bożego Narodzenia niedaleko zatoki De-Las-Perlas, nad morzem Karaibskiem, gdzie zgromadziły się główne siły walczących. Powstańcom pomagali ochotnicy przybyli z Meksyku. Wojsko rządowe, przegrawszy czterodniową upartą bitwę, ustąpiło w nieładzie na południe, pozostawiwszy zabitych i ranionych. Tylna straż, złożona 400 żołnierzy, została podczas odwrotu wybita lub wzięta do niewoli.

Niebezpieczeństwo wojny domowej w Ameryce Środkowej tkwi nie w tem, że Sagaza bije się z Djazem, ale w czem innem, mianowicie w tem, że wojna ta może wywołać zbrojny zatarg pomiędzy Stanami Ziednoczonemi Ameryki Północnej a Meksykiem. Meksyk oddziela Amerykę Środkową od Stanów Zjednoczonych, to też rząd meksykański nie może patrzeć spokojnie na to, jak Stany Zjednoczone wyciągają chciwą rękę ponad ziemią meksykańską do Ameryki Środkowej. Skoro więc stało się wiadomem, że Stany Zjednoczone popierają Djaza, Meksyk poparł pocichu doktora Sagazę nadsyłając broń, amunicję i ochotników. Ze swej strony Stany Zjednoczone w celu ochrony swoich praw do mającego się budować kanału wysłały kilka okrętów wojennych i większe oddziały wojska, które pod wodzą admirała Latimera zajęły pas ziemi nad morzem Karaibskiem rozbrajając wszystkie napotykane oddziały nikaraguańskie.

Wyprawa żołnierzy amerykańskich do Nikaraguy narobiła dużo wrzawy w stolicy Stanów Zjednoczonych Waszyngtonie. Senator Bora, wielki znawca zagranicznych spraw Ameryki, zapytywał ministrów, czy wiedzą, że przez wysłanie żołnierzy do Nikaraguy mogą wywołać wojnę z Meksykiem.

CHINY.

Wojna domowa nie ustaje. Wojska kantońskie (Chin południowych) dowodzone przez generała Fenga, wspieranego przez rząd Rosji bolszewickiej, odniosły szereg poważnych zwycięstw nad swoimi przeciwnikami.

Jednocześnie w niektórych miastach, zajętych przez kantończyków rozpoczęły się rozruchy, skierowane przeciwko cudzoziemcom, a w szczególności przeciwko anglikom.

W mieście Hankou chińczycy wtargnęli do tej części miasta, która na mocy dawnych ustępstw rządu chińskiego na rzecz państw europejskich znajdowała się pod zarządem władz angielskich.

Anglicy, widząc, że utrzymanie się w Hankou bez uciekania się do walki orężnej z rozwścieczonym tłumem Chińczyków jest niemożliwe, oddali koncesję (czyli będącą pod ich zarządem część miasta) pod nadzór i opiekę wojsk kantońskich.

Niemal wszystkie państwa europejskie, oraz Stany Zjednoczone i Japonja wysłały do Chin statki wojenne dla zapewnienia bezpieczeństwa i mienia swoich obywateli.

PALESTYNA.

Śmierć Aszera Ginsberga. Dnia 2 stycznia zmarł w Palestynie w miasteczku Tel Ariw wszechświatowej sławy polityk żydowski, Aszer Ginsberg. Był on twórcą wszechświatowego związku żydów, których potrafił zjednoczyć bez względu na ich przynależność państwową i poglądy polityczne. Pod wodzą Aszera Ginsberga zgodnie stanęli socjaliści (nie wyłączając komunistów), sjoniści i najwięksi bankierzy i przemysłowcy świata. Jemu zawdzięczają żydzi niezwykłe powodzenie w czasie zawierania pokoju wersalskiego po wojnie światowej, kiedy to delegacja żydowska, działająca z ukrycia, potrafiła uzyskać i samodzielne państwo żydowskie w Palestynie i szereg praw oraz przywilejów dla żydów w innych państwach.

Aszer Ginsberg był jakby niekoronowanym królem żydowskim.

Jak wielkim szacunkiem i troskliwością otaczali żydzi Aszera Ginsberga najlepiej świadczy to, że w godzinach popołudniowych, gdy Ginsberg kładł się odpoczywać, na ulicy, gdzie on zamieszkiwał, wstrzymywano wszelki ruch, a specjalny policjant pilnował spokoju i ładu w dzielnicy, w której mieszkał Aszer Ginsberg.

Z całej Polski.

Sejm i Rząd. Po świętach nastąpiło już pewne ożywienie. Prócz komisji budżetowej obradowała sejmowa komisja spraw zagranicznych. W ubiegłym tygodniu omal nie doszło do nowego zatargu rządu z sejmem. Chodziło o skreślenie przez komisję budżetową wydatków, których domagał się rząd na budowy wojskowe (80 miljonów zł.), na roboty publiczne (65 milj.) i inne wydatki, gdyby była w dochodach państwa nadwyżka.

Również przy omawianiu wydatków ministerstwa wojny doszło do zatargu, wywołanego przez generała Konarzewskiego, któremu się nie spodobały słowa posła Harusewicza, domagającego się usunięcia z wojska polityki i bezwzględnego wykrycia i ukarania sprawców ohydnego napadu na posła Zdziechowskiego. Stwierdził również słusznie poseł Harusewicz, że w ministerstwie wojny zbyt wielu wyższych oficerów siedzi w kancelarji, zajmując się rzeczami stosunkowo błahemi.

Na wtorkowem posiedzeniu komisji budżetowej uchwalono na wniosek socjalistów (PPS) powiększenie wydatków na Sejm o 363 522 złotych w celu powiększenia djet (pensyj) poselskich, zmniejszonych w swoim czasie ze względów oszczędnościowych. Przeciwko temu wnioskowi głosował tylko Związek Ludowo-Narodowy i Chrześcijańsko-Narodowi. Inne stronnictwa uważają widać, że w Polsce tak się dobrze dzieje, że czas zaniechać oszczędności.

Na komisji spraw zagranicznych większą mowę o naszej polityce zagranicznej wygłosił p. minister spraw zagranicznych — Zaleski.

Wprawdzie i p. minister dostrzega szereg niebezpieczeństw, które się ostatnio przed Polską piętrzą (patrz artykuł wstępny), lecz nie wskazał żadnych środków na zaradzenie złemu i zabezpieczenie państwa przed grożącemi niebezpieczeństwami.

Gazety warszawskie podają pogłoski o możliwości zmian w rządzie.

Podobno p. Piłsudski ma zrzec się stanowiska premjera i pozostać tylko przy pełnieniu obowiązków ministra wojny. Również wiele się mówi o ustąpieniu ministra sprawiedliwości p. Meysztowicza i ministra rolnictwa p. Niezabytowskiego. Że coś się w obecnym rządzie źle dzieje, to wszyscy wiedzą, lecz kto i kiedy ma ustąpić dziś jeszcze ściśle określić nie da się.

Poświęcenie pierwszych polskich okrętów handlowych odbyło się we czwartek 6 b. m. w Gdyni. Rząd polski zakupił zagranicą 5 większych statków pasażerskich, z których 4 już przybyły do Gdyni. Są to statki: „Wilno", „Kraków", „Pomorze" i „Katowice". Piąty statek „Toruń" jeszcze do Gdyni nie przybył, lecz już znajduje się w drodze do Polski.

Poświęcenie bandery (czyli flagi morskiej) odbyło się na statku „Wilno".

W poświęceniu wzięli udział goście z całej Polski. Przemawiali liczni mówcy, a między innymi: minister handlu i przemysłu p. Kwiatkowski, przewodniczący rady administracyjnej Żeglugi Polskiej p. Ratajski i inni. Szczególnie piękną mowę o znaczeniu Pomorza i dostępu do morza wygłosił przewodniczący sejmowej komisji morskiej, poseł Załuska.

Jak wielkie znaczenie ma zapoczątkowanie wreszcie przez nas własnej floty handlowej każdy powinien wiedzieć.

To też omówimy tą sprawę w jednem z najbliższych numerów „Głosu Wileńskiego".

Okręty „Kraków" i „Poznań", po krótkim postoju w Gdyni i zarejestrowaniu w urzędzie marynarki handlowej, udały się natychmiast do Gdańska, celem zabrania stamtąd ładunku drzewa do Francji. Okręt „Wilno" wyjeżdża rów-

nież niebawem do Gdańska, celem zabrania drzewa do Anglji.

Prymas Polski do społeczeństwa. Prymas Polski ks. Hlond wygłosił do delegacji społeczeństwa wielkopolskiego oświadczenie, które ze względu na swą wagę nosi charakter odezwy do całego narodu polskiego. — „Czekają nas wielkie zadania — mówił ks. Prymas. — Na polu kościelnem dokonało się wewnętrzne zjednoczenie sił katolickich w zwartych organizacjach Ligi Katolickiej. W życiu publicznem należy przejść do twórczej polityki.

Po dokładnym rozbiorze różnic, które naród dzielą, czas pomyśleć o tem, co nas mimo tych różnic łączyć może powinno dla wielkich celów państwowych. Próg nowego roku przekroczymy z pogodnem czołem, ale i z poczuciem obowiązku, wnosząc weń dużo miłości i szczerą chęć służenia szlachetnym czynem Bogu i Ojczyźnie".

Nasze osadnictwo. Liczba osadników wojskowych i cywilnych w Polsce, któřży są rozsiani na Kresach, zarówno wschodnich jak i zachodnich, wynosi około 200,000 zgórą ludzi. Odbyty niedawno w Warszawie zjazd osadników wezwał Radę Naczelną C. Z. O. do rozszerzenia działalności i nawiązania najściślejszej organizacji ze Związkiem Osadników powstającym obecnie w Małopolsce, tudzież z osadnikami poszczególnych dzielnic, co podyktowane jest koniecznością obrony interesów gospodarczych. Aczkolwiek osadnictwo nasze pod względem gospodarczym okazało się bardzo mocnem i żywotnem, to jednak istnieje szereg spraw gospodarczych, które mogą być popchnięte naprzód tylko przez zrzeszenie silne liczebnie i organizacyjnie. Do spraw takich należy między innemi kwestja meljoracji, szczególnie na Kresach Wschodnich, gdzie jałowieje znaczna część niezmeliorowanych gruntów, należących do osadnictwa. C. Z. O. poczynił już kroki celem porozumienia się z osadnikami dzielnic zachodnich i Małopolski.

Marjawici przed sądem. W Łodzi rozpoczął się proces przeciwko 33 wyznawcom kościoła marjawickiego, oskarżonych o to, że w 1923 r. wywołali kilkugodzinną bójkę w kościele marjawickim w Zgierzu. Walka powstała pomiędzy zwolennikami biskupa Kowalskiego i ks. Pągowskiego, który ogłosił się właścicielem kościoła marjawickiego w Zgierzu i kościół ten na swoje nazwisko zahypotekował. W czasie walki zostało rannych kilkunastu policjantów. Do sprawy wezwano 77 świadków. Oskarżonych broni 10 adwokatów z Łodzi i Warszawy.

Z WILNA.

Przejście z powrotem na prawosławie archimandryty Morozowa. Nieraz pisaliśmy o szkodliwości popierania u nas uńji. Jedną z ujemnych stron uńji jest chwiejność w przekonaniach religijnych duchownych, którzy przeszli z prawosławja na katolicyzm. Krokami tych duchownych nieraz kieruje czysto ziemska zasada, wypowiedziana przez popa unickiego Proniewicza z Krynek w czasie znoszenia uńji przez rząd carski.. Na zapytanie, dlaczego przeszedł z uńji na prawosławje, Proniewicz powiedział: Nie dla Jezusa, lecz dla chleba kusa". Chęć zysku ma tu często największe znaczenie.

Według tej zasady postępował archimandryta Filip Morozow, który w roku ubiegłym przeszedł z prawosławja na katolicyzm, a obecnie powrócił do prawosławja. Już oddawna krążyły pogłoski o tem, że Morozow zamierza porzucić katolicyzm. W konsystorzu prawosławnem w Grodnie jest podanie Morozowa z prośbą o przyjęcie go na łono cerkwi prawosławnej. Widocnie jednak „skrucha" Morozowa była przyjęta z niedowierzaniem, gdyż po złożeniu tego podania wyjechał zagranicę, pozorując wyjazd chęcią skonienia biskupów prawosławnych do uńji. Tymczasem Morozow zagranicą porozumiewał się ze znanym rusyfikatorem Chełmszczyzny biskupem Eulogjuszem i przeszedł na prawosławje.

Listy ze wsi.

Mejszagoła (pow. Wileńsko-Trocki).

Przed paru tygodniami powstała w naszem miasteczku spółdzielnia mleczarska. Założycielami spółdzielni byli p.p. Jerzy Houwaldt i Feliks Zawadzki, to też pierwszy z tych panów został przewodniczącym spółdzielni. Pozatem należy w tej chwili do spółdzielni jeszcze 10 osób. Nie jest to wiele, ale zapewne niepowodzenie jakie miały poprzednie próby odstraszyło tych, co się już raz „na mleku sparzyli". Na ten raz jednak spółdzielnia powinna pójść dobrze, gdyż do roboty stanęli ludzie poważni i dobrze wszystkim znani. Założyciele mleczarni mejszagolskiej noszą się z zamiarem stworzenia spółdzielni jeszcze w kilku miejscowościach i są pewni powodzenia.

W jednym z najbliższych numerów „Głosu" jeszcze do tej sprawy obiecujemy porwócić.

H.

Rukojnie (pow. Wileńsko-Trocki).

W niedzielę 2 stycznia w starym budynku kościelnym, który obecnie stoi pustkami, zwołał wiec osławiony poseł Helman.

Ciekawych posłuchać zebrało się z początku spora ilość, lecz pan poseł zaczął pleść takie banialuki, wymyślając i na rząd, i na policję, i na sejmik. Słowem wszystko i wszystkich p. poseł gromił i tylko dla siebie znalazł słowa pochwały. Ale tu poczęli ludzie przypominać panu posłowi Helmanowi jego grzeszki.

„A jak tam było z miodem?"

„A do bolszewji!"

Wreszcie poczęto tłumnie opuszczać wiec tak, że pozostało tylko kilku najcierpliwszych no i tych, co p. poseł sprowadził dla ochrony swej „cennej" osoby. „*Rykojnianin*".

Rudomino, (pow. Wileńsko-Trocki).

W niedzielę 2 b. m. odbył się u nas wiec zorganizowany przez „Związek drobnych rolników kresów wschodnich", na którem przemawiał znany ze swych bolszewickich wystąpień

poseł Wojewódzki. Przemówienie Wojewódzkiego było tego rodzaju, że nie jednemu z obecnych ręce świerzbiały, by p. posłowi dać na drogę parę upominków, byleby więcej się w Rudominie nie pokazywał.

Wogóle, żeby nie obecność policji, którą licznie zgromadzono dla pilnowania porządku, to niewiadomo, jakby się ten wiec skończył, bo przybyli z posłem Wojewódzkim bojówkarzy, zaczepiali spokojną ludność. *Michał B.*

Postawy.

Zgodnie z tem, co zapowiadaliśmy w jednym z ostatnich numerów „Głosu Wil." odbyło się w Postawach we czwartek 6 stycznia uroczyste otwarcie i poświęcenie domu ludowego „Polskiej Macierzy Szkolnej".

Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz ks. Nurkowski, który następnie wygłosił przemówienie, o znaczeniu domu ludowego w pracy nad urabianiem dusz.

Drugim z kolei przemawiał przewodniczący postawskiego koła „Macierzy" d-r W. Chudzyński. W imieniu p. Wojewody witał zebranych p. K. Jocz, naczelnik wydziału opieki społecznej. Przemawiali pozatem p. starosta Obrocki, p. Krasicki — w imieniu sejmiku, p. Kęstowicz, jako zastępca przewodniczącego koła i wreszcie dyrektor „Macierzy" p. Ciozda, który w imieniu zarządu centralnego „Polskiej Macierzy Szkoln." dziękował tym wszystkim, którzy swą ofiarnością i pracą do powstania tak pięknej placówki polskiej przyczynili się.

Uroczystość zakończyła orkiestra, która odegrała hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła".

Wieczorem, tego samego dnia, odbyło się w nowootworzonym domu ludowym pierwsze przedstawienie oraz zabawa taneczna, przyczem do tańca przygrywała ochoczo postawska kapela rzemieślnicza.

Teńce prowadził wiśmienicie p. Urbański i nic dziwnego, że tańczono aż do późnej nocy, a zabawa dała pokaźny dochód.

W następnym numerze opowiemy czytelnikom „Głosu Wileńskiego", jak ten dom ludowy powstał, skąd się wzięły środki na budowę i kto się głównie przyczynił do powstania tej ważnej i pożytecznej placówki.

Dzisiaj, zachęceni powodzeniem, działacze postawscy mają już szereg dalszych pomysłów i projektów. Chcą nietylko rozbudować sam dom ludowy, lecz noszą się z zamiarem zbudowania ochronki, zorganizowania w Postawach chóru. Słowem dobry początek zachęcił ludzi do pracy i my ze swej strony możemy tylko z całego serca życzyć im powodzenia.

„*Obecny*".

Stawiszyno, (pow. Postawski).

Jestem niezmiernie wdzięczny tym wszystkim czytelnikom „Głosu Wileńskiego", z listów których co tydzień dowiadujemy się, co słychać po wsiach i miasteczkach naszej Wileńszczyzny.

Ze swej strony też chcę opowiedzieć o strasznym wypadku w folwarku Szpaki gminy Jasiewskiej.

Właściciel tego folwarku Ryszard Stankiewicz padł trupem z ręki własnej żony, która zabiła go podczas śniadania, dając do męża 7 strzałów z rewolwera.

Tegoż samego dnia zawiadomiła policję, która ją aresztowała i po przeprowadzeniu śledztwa odesłała do Wilna.

Pozostał 9-ioletni synek, którego oddano pod opiekę, a żywy i martwy inwentarz, pozostały po zabitym zlicytowano na zapłacenie długów.

Piszę o tym wypadku, choć wydarzył się już dawno, bo do dnia dzisiejszego wszyscy jesteśmy nim poruszeni i ludzie wiele o tem morderstwie gadają.

Jedni potępiają Stankiewiczową, drudzy ją usprawiedliwają, bo miała z mężem bardzo ciężkie życie.

Bez wątpienia sąd po zbadaniu wszystkich okoliczności zabójstwa potrafi wymierzyć sprawiedliwość i byleby już to prędzej nastąpiło, żeby się u nas ludzie uspokoili.

Za spóźnione nadesłanie wiadomości szanownych czytelników najmocniej przepraszam.

Antoni Korowacki.

Stawiszowo, 3-I 1927 r.

Lida.

Dnia 29 zeszłego miesiąca odbyło się w Lidzie zebranie organizacyjne Koła Chrześcijańskiej Demokracji. Na zebranie stawiło się sporo osób zarówno z miasta jak i z okolicznych wiosek. Odczyt o programie i działalności Ch. D. wygłosił przedstawiciel tej partji w Sejmie ks. poseł Olszański, którego zebrani wysłuchali z dużym zaciekawieniem. *H.*

Wiadomości praktyczne.

10 procent dodatku do podatków. W ostatnim „Dzienniku Ustaw" ukazał się dekret prezydenta Rzeczypospolitej o pobieraniu 10% dodatku do wszystkich państwowych podatków bezpośrednich, pośrednich i opłat stemplowych w czasie od dnia 1 stycznia 1929 do dnia 31 grudnia 1927. Od tego dodatku wyłączone są: podatek dochodowy od pensji, podatek od lokali i placów niezabudowanych, podatek majątkowy, danina lasowa, opłaty stemplowe od emisyj akcyj, opłaty celne i wszelkie dodatki samorządowe.

Zaległości podatkowe z poprzednich lat, nieuregulowane do dnia 31 grudnia 1926, podlegają również powiększeniu o 10%. Zaległości z roku 1927 będą również powiększone o 10% o ile do końca tego roku nie zostaną uregulowane, mimo, iż po roku 1927 dodatek już pobierany nie będzie.

KALENDARZYK.

16	N.	2 po 3 Kr. Antoniego
17	Pon.	Katedry św. Piotra w Rzymie
18	Wt.	Pryski Henryka B. W.
19	Śr.	Ferdynanda Fabjana
20	Czw.	Imienia Jezus
21	Piąt.	Agnieszki P. M.
22	Sob.	Wincentego i Anastazego

Druga kwadra dnia 15 godz. 3 m. 43 wiecz.

Ceny obcych walut

z dnia 14 stycznia 1927 r.

Banki płacą za 1 dolara . . . . . . 8,98 zł.

Z ŻYCIA STOWARZ. MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Echa Zjazdu Patronów i działaczy społecznych wśród młodzieży pozaszkolnej.

Wiemy, że na zjeździe chodziło o pozyskanie w szeregach starszego społeczeństwa nowych współpracowników dla pracy w Stowarzyszeniach Młodzieży. Zjechali się ludzie z prowincji, miast i wsi, były obrady, odczyty, oklaski, a wynik? Czy zjazd zdołał przekonać uczęstników o konieczności pracy wśród młodzieży?

Na pytanie to natychmiast odpowiedzi dać nie można. Dopiero, gdy ziarno wyda owoce, t. j. gdy napłyną sprawozdania o tem, co się zaczęło po zjeździe robić, co poprawiać i ulepszać, dopiero wtedy staną się wyniki Zjazdu widocznymi.

Ale nigdy nie będzie za dużo napomnień i odezw do społeczeństwa starszego co do znaczenia tego społeczeństwa w pracy nad młodzieżą!

Nigdy za dużo!

Dlatego, choć zjazd się odbył, choć o nim pisano już w prasie, znowuż zaczynamy swoje: „wszyscy uświadomieni obywatele winni zrozumieć swoje posłannictwo".

Jest to hasło, które powtarzać będziemy, a które czytelnicy niech w czyn wprowadzają.

Młodzież pozaszkolna utworzy z czasem szeregi rzemieślników, rolników, kupców — t. j. podwalinę, na której opiera się praca państwa i narodu!

Praca ta musi odpowiadać warunkom w których żyjemy, t. j. musi być ciągłem „budowaniem". Praca ta musi być opartą na zasadach uczciwości, poświęcenia nawet.

Do pracy tej trzeba przygotować więc ową młodzież. Tę „podwalinę" należy uczynić mocną i zwartą.

A młodzież, pozostawiona sobie, niekoniecznie ma odnaleźć dobrą i właściwą drogę ku wielkim celom narodu.

Szukać nie można czegoś, nie mając wytycznych, czy haseł — słowem: oczu otwartych na cele życia gromady i społeczeństwa.

I tutaj właśnie pole dla starszych.

Oni-to muszą dopomóc młodzieży pozaszkolnej w „szukaniu drogi życia", dopomóc przez kształcenie, przez nauczanie o zasadach organizowania się, łączenia w stowarzyszenia i grupy.

A druga rzecz, to czuwanie nad ruchem młodzieży. Bo znalażłszy drogę i kierunek właściwy łatwo jednakże zboczyć. Więc mało obudzić pragnienie wiedzy i pracy w duszach młodych, należy *czuwać* nad rozwojem tych pragnień.

A gdy te pragnienia zostaną w dalszem życiu urzeczywistnione, zamienione w czyn, starsze społeczeństwo może spokojnie umrzeć, ustępując miejsca na swoich placówkach, tym co po nich przyjdą. Spokojnie, bo ci młodzi przyjdą przygotowani. Echo zjazdu musi odbijać się o coraz to dalsze zakątki kraju, niech to echo potężnieje, krzepnie — zamieniając się wreszcie w twardą skałę rzeczywistości — czynów dobrych i ofiarnych. *ba.*

Wizytacje Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

Dowiadujemy się, że Związek Wileński Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej przystąpił już do wizytowania Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Instruktor związkowy p. Kazimierz Jędrychowski dnia 8.I.27 wyjechał do powiatu Oszmiańskiego na całe kilka tygodni. Zwiedzi wszystkie Stowarzyszenia, istniejące w tym powiecie, gdzie grunt przygotowany założy nowe. Słowem Związek Wileński przystąpił do organizowania powiatów. W każdym bowiem powiecie jest kilka Stowarzyszeń, które zostaną połączone organizacyjnie w okręgi powiatowe.

Widzimy, że zbożna, katolicka i narodowa praca posuwa się coraz bardziej naprzód i rzeczą ludzi dobrej woli, a miłujących Ojczyznę rzetelnie pomóc w tej pracy. Na takich ludzi zapewne i Związek Wileński S. M. P. z Sekretarjatem Generalnym czeka (Wilno, Zamkowa Nr. 8 — siedziba Sekretarjatu Generalnego).

Druh z Wilna.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Dawno już minęły te czasy, kiedy to ludzie chowali pieniądze po rozmaitych skrytkach, lub zakopywali w ziemi. Dziś rozumieją że każdy kapitał, mały czy duży, nie powinien leżeć martwy, tylko coś zarabiać. Oddają więc pieniądze do różnych banków, kas oszczędnościowych, skąd za włożone pieniądze otrzymują procenta.

Rozumieją też dzisiaj ludzie, że nietylko pieniądz jest kapitałem. Za kapitał uważają wszystko, co posiadają, a więc: ziemię, budynki, inwentarz, narzędzia gospodarskie. I wszystko to powinno także dawać procenta. Gospodarstwo męskie czy kobiece to jest kapitał, rozdzielony na wiele części: sad owocowy, ogród warzywny, ule z pszczołami, rola, krowy, świnie, kury i t. p. Każda z tych części powinna procentować osobno, choć wszystkie trzymają się razem.

Ale skąd też gospodarz czy gospodyni poznają, co im lepiej procentuje, co i jak lepiej opłaca się? Muszą bardzo porządnie i starannie prowadzić rachunki. Dopiero rachunek wykaże, ile nawozu wywieziono pod warzywa, ile tych warzyw zebrano, ile i za jaką sumę sprzedano i co się na tem zarobiło. Rachunek powie, ile kosztowało utrzymanie stadka kur, ile zysku one dały. Z rachunku poznamy, ile kosztowało wypasienie wieprzka i ile na sprzedaży jego zarobiliśmy. Rachunek także w czas ostrzeże, jeżeli omyłki popełniamy, nauczy na przyszłość strzec się błędów.

Mądra i przezorna gospodyni akuratnie odmierzy i starannie zapisze każdy garniec ziarna, przeznaczonego dla kur, każdą miarę kartofli dla wieprzy, każde jajko zniesione, każdy garniec udoju. Na podstawie rachunków wie, ile jej dało gospodarstwo, czego warta jej praca, trud i zabiegi. Rachunki prowadzimy nietylko żeby wiedzieć, cośmy zarobiły, ale i dlatego, żeby mieć przed sobą i obraz wydatków tygodniowych, miesięcznych, rocznych.

Książka rachunkowa to najlepszy doradca każdej gospodyni, daje jej bowiem możność poznania każdej chwili, gdzie i jak pieniądze zostały wydane, kiedy to lub owo zostało kupione, wykazuje, na co wydała zadużo, a co zaniedbała. Uczy zresztą bardzo ważnej rzeczy: godzenia rozchodu z dochodem. Gdyby każda polska rodzina, na wzór niemieckiej, prowadziła staranny rachunek domowy, zapanowałby u nas większy ład, porządek, a może i — dostatek.

Wiele wśród naszych starszych kobiet gospodyń jest niepiśmiennych, bo wszak za czasów ich młodości szkół nie było. Jednak ta smutna okoliczność, że pisać nie umieją, nie powinna stanąć na przeszkodzie prowadzeniu rachunków. W domu zawsze jest dziatwa lub młodzież, a ci pisać umieją, niech więc co wieczór zasiądą nad sporządzoną do rachunków książką i akuratnie zapiszą, co matka podyktuje, oddzielając wydatki od dochodów. Wydatki na jednej stronie, a dochody, jeżeli są, na drugiej stronie. W ten sposób i młodzież w domu wdroży się do tak ważnej czynności, jak prowadzenie rachunków domowych.

W czasach obecnych, kiedy praca gospodarska kobiet zaczyna być na całym świecie coraz wyżej oceniana i rozumiana, kobiety winny starać się o jaknajdoskonalsze wykonanie tejże pracy.

J. Ż.

Różne wiadomości.

Straszną plagą ludzkości jest rak — choroba dotychczas jeszcze niedostatecznie zbadana, z którą walczą lekarze całego świata. Choroba ta sprawia wśród ludzi straszliwe spustoszenie i, jak wykazuje ścisłe rachowanie chorych, nie zmniejsza się, tylko coraz więcej zabiera ofiar.

Oddawna już kobiety zrozumiały konieczność walki z tem nieszczęściem ludzkości i stanęły w różnych krajach do pomocy nauce. Z pomiędzy wielu różnych Stowarzyszeń kobiecych, które za cel mają walkę z rakiem, najliczniejszem jest Liga Anglo-Franko-Amerykańska. Zrzeszyły sią w niej kobiety francuskie, angielskie i amerykańskie i pracę swoją prowadzą z zapałem.

Zbierają one fundusze na budowę szpitali dla chorych na raka, na zakup środków leczniczych, a przedewszystkiem na zakup radium, które jest niesłychanie drogiem lekarstwem. Starają się i zapobiegać szerzeniu się raka. Pouczają chorych i otoczenie, jak zachowywać ostrożność, aby nie rozszerzać tej strasznej choroby.

Gdzie cierpienie, gdzie walka ze złem, tam wszędzie znajdziemy kobiety, z ofiarnością i zapałem śpieszące do pracy.

RADY PRAKTYCZNE.

Korzystać z czystego śniegu, rozciągnąć na nim wełniane rzeczy, dywaniki, przemrozić i trzepać starannie dla wytępienia jajeczek moli i dokładnego wyczyszczenia z kurzu.

Sekretarjat Narodowej Organizacji Kobiet mieści się przy ul. Zygmuntowskiej (dawniej Nadbrzeżna) Nr. 22 i czynny jest codz. oprócz świąt od g. 11 do 1.

We wtorki i piątki od godz. 11-ej do 1-ej Redaktorka „Głosu Kobiet“ albo członkinie Zarządu Narod. Organ. Kobiet dyżurują w Redakcji „Głosu“, ul. Dominikańska Nr. 4.

Redaktor i wydawca: **Piotr Kownacki.** Drukarnia „RUCH“, Wilno, Tatarska 6.